GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 5. II. 1939 | Redaguje Komitet | Rok XLVI. Nr. 6.

Treść numeru:

ŻYWY POMNIK

Nie jesteśmy zwolennikami kwest. Uważamy, że każde środowisko winno swoje potrzeby kulturalne i materialne załatwiać w własnym zakresie. A jednak — mimo tych zastrzeżeń — nie możemy przejść do porządku dziennego nad odezwą, nadesłaną do naszej Redakcji, której treść podajemy, bo mimo pozornie lokalnego interesu, uważamy jednak, że to sprawa, jaka wszystkich nas dotyczy:

RODACY!

Minęło 20 lat od chwili, gdy z oparów wojny światowej po długich latach niewoli dźwignęła się wielka i mocarna Polska.

Pamiętną dla szczęśliwego pokolenia, które dożyło do tej chwili dziejowej, rocznicę obchodził cały naród i związał z nią równocześnie drugą, niemniej nam drogą: świetlanej epopei Obrony Lwowa, gdy rycerską tradycję grodu-miasta opromienił wspaniały Czyn, którym lwowskie „Orły i Orlęta“ bagnetem wykuły przynależność tej starej polskiej ziemi do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

RODACY!

Pamięć wielkich czynów ku uczczeniu Twórców zwykliśmy czcić dziełami, którymi pokolenie współczesne w swym pochodzie na przestrzeni lat ujawnia swe względem nich uczucia, a tworząc je, treść tych dzieł przekazuje następnym pokoleniom.

W 20-tą rocznicę powstania Państwa Polskiego i świetlanej Obrony Lwowa uczcijmy te wielkie chwile dziejowe stworzeniem dzieła, związanego z życiem, o szerokim zasięgu społecznym i głębokiej treści. Tym „Żywym Pomnikiem“ niezmiernej wartości zarówno dla miasta Lwowa, jak i dla wschodniego regionu Rzeczypospolitej, niechaj będzie:

Zakład wychowawczy ze szkołą rzemiosł XX Salezjanów przy kościele wotywnym M. B. Ostrobramskiej, dla najuboższej i najbardziej opuszczonej młodzieży. Ogólnie znane i uznawane są na terenie europejskim i w kraju naszym „Zakłady Salezjańskie“, zajmujące się bezdomną, ubogą młodzieżą, która w ich murach doznaje ochrony przed zgubnym wpływem ulicy i przed występkiem, a znajdując w nich ostoję, nabywa zamiłowania do pracy, możność wyrobienia w sobie hartu ducha, zasad moralności i sumienności. Wartości te czynią z wychowanków tych Zakładów pierwszorzędnych rzemieślników, a z ich pracowni solidne i gruntowne warsztaty rękodzielnicze.

Niechaj na górnym Łyczakowie, podmywanym coraz bardziej i coraz silniej przez wzmożone nurty wrogiego zalewu, powstanie nowa, potężna placówka, w której warsztatach szkolić się będą mnogie zastępy młodzieży biednej i opuszczonej na dzielnych i sumiennych rękodzielników, i ofiarnych obywateli Państwa.

Podobne „Zakłady Salezjańskie“ w innych miastach naszego kraju już w krótkim czasie zyskały sobie wśród społeczeństwa ogólne uznanie — wychowaniem całych zastępów sumiennych i wykształconych w swym zawodzie mechaników i rękodzielników, którzy — rozchodząc się po całym kraju — wzmacniają kadry polskiego mieszczaństwa i zasilają rękodzieło szeregiem światłych pracowników.

RODACY!

Uczcijmy obie świetlane nasze rocznice powołaniem „Żywego Pomnika“ na górnym Łyczakowie „Zakładów Salezjańskich“ i energicznym materialnym poparciem zamierzeń ofiarnych XX. Salezjanów, którzy w myśl wskazań swego Wielkiego Założyciela wszystkie swe siły oddają szczytnemu dziełu opieki nad bezbronną, ubogą młodzieżą.

Wielką rocznicę mocarnego zrywu „Orłów i Orląt“ Lwowa uczcijmy stworzeniem Zakładu, którego wychowankowie, wpatrzeni w hartowne dusze Obrońców miasta z pamiętnych dni listopadowych, przywiązanych do ziemi ojców, staną się wytrwałymi a czujnymi obywatelami zarówno na terenie Lwowa, jak i województw południowo-wschodnich.

Protektorowie Akcji Budowy:

Alfred Biłyk
Wojewoda lwowski

Ks. Dr Bolesław Twardowski
Arcybiskup Metropolita Lwowski

Dr Stanisław Ostrowski
Prezydent miasta Lwowa

Za Obywatelski Komitet Budowy:

Prof. dr inż. Otto Nadolski, prezes

Prof. Wacław Bembnowicz, wiceprezes i skarbnik

Mjr. s. s. Józef Klink, sekretarz

Aleksander Medyński, redaktor

Ks. Antoni Guzik
rektor kościoła wotywnego M. B. Ostrobramskiej

UWAGA: Ofiary przesyłać prosimy na konto P. K. O. Nr 510.900. (Rachunki bieżące: Centralna Małopolska Kasa Oszczędności we Lwowie, Komunalna Kasa Oszczędności m. Lwowa we Lwowie, oraz Towarzystwo Kredytowe Urzędników i Nauczycieli, Lwów, ul. Łyczakowska 5, I. p.), lub składać je w Sekretariacie Komitetu Budowy przy ul. ks. Solikowskiego 1 (parterowy budynek XX. Salezjanów obok kościoła Ostrobramskiego).

Miscelanea

Religia a medycyna.

W tygodniku „Schönere Zukunft“ dr med. Rhaban Liertz z Kolonii zamieścił cykl niezwykle ciekawych artykułów „O duchowym lecznictwie“.

„Problem: religia a medycyna — pisze dr Lierrtz — w ostatnich czasach staje się jednym z najważniejszych zagadnień psychoterapii. Dotychczasowy brak ściślejszego kontaktu między religią a medycyną tłumaczyć można zupełnym materializmem nauk przyrodniczych, które w XIX w. zdawały się całkowicie pogrążać ducha.

Dziś jednak w kwestii wzajemnego stosunku świata psychicznego do świata fizycznego lekarze coraz częściej biorą pod rozwagę prawa kierujące życiem duszy. Lekarz nowoczesny zaczyna sobie coraz głębiej zdawać sprawę z tego faktu, że człowiek jest nie tylko zbiorowiskiem komórek, w których odbywają się przeróżne skomplikowane procesy chemiczne i fizyczne, ale przede wszystkim istotą, posiadającą duszę nieśmiertelną“.

Coraz głębsze staje się w medycynie nowoczesnej przekonanie naukowe — pisze dr Charles Vidal — że istnieje ścisły związek między cielesnością a moralnością... Świat jest zbiorowiskiem sił, harmonijnie rządzonych. Człowiek jest im poddany i na nie oddziaływa, gdyż sam jest ogniskiem siły. Siła ludzka jest pochodzenia wewnętrznego (chemizm wewnętrzny) i zewnętrznego (ciepło, światło, elektryczność, wilgoć, suchość). Aby człowiek mógł mieć siłę potrzebną na wszystkie przypadłości

O rewizję poglądów

Stosunek Duchowieństwa i katolickich Stowarzyszeń młodzieżowych do państwowego Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego i do Związku Strzeleckiego. (Artykuł dyskusyjny. Przyp. Red.).

(Dokończenie).

Zarządy nasze K. S. Mm. mają jednak dość poważne zastrzeżenia co do Przysposobienia wojskowego, prowadzonego obecnie na podstawie zarządzenia P. U. W. F. i P. W. przez władze wojskowe.

Zastrzeżenia te idą w tym kierunku, że młodzież K. S. Mm., o ile zgłosi swe przystąpienie do P. W., jest przeciągana do Związku Strzeleckiego i że w ten sposób K. S. Mm. traci nieraz swoich członków. Trzeba bowiem zauważyć, że Związek Strzelecki na podstawie dotychczasowych wyników pracy staje się poniekąd podstawą ogólno państwowego przysposobienia wojskowego.

Inne zarzuty są jeszcze poważniejszej natury, że młodzież K. S. Mm. cierpi pod względem moralnym na zetknięciu się z młodzieżą, należącą do Z. S., że Z. S. urządza zabawy bez odpowiedniego nadzoru, że się rozpija, nie ma poszanowania autorytetu starszych, skłonna jest do bijatyk i awantur i towarzysko wykazuje wiele braków, co wszystko nie oddziaływa zbyt korzystnie na młodzież K. S. Mm.

W odpowiedzi na te zarzuty należy zauważyć:

Stan rzeczy jest istotnie tego rodzaju, że komendantom powiatowym trudno jest częstokroć prowadzić osobne drużyny P. W. dla K. S. Mm. z powodu niezbyt liczebnie wysokiego stanu drużyn K. S. Mm. Samodzielna bowiem jednostka ćwiczebna, jak mię informowano, winna liczyć od 30-40 członków. Mniej zaś liczne jednostki ćwiczą razem ze Związkiem Strzeleckim. Atoli jak nie leży w zamiarach K. S Mm. rozbijać Z. S., o samo należy powiedzieć, w dzisiejszych zwłaszcza warunkach, o Z. S. Nic bowiem nie stoi na przeszkodzie, aby młodzież ze Z. S. należała do K. S. Mm. (? Przyp. Red.).

Zarzuty natury moralnej są przesadzone.

Nie może bowiem Z. S. odpowiadać za wybryki niesfornych jednostek, które w każdej organizacji, nawet najbardziej idealnie ujętej, zdarzyć się mogą.

Dzisiaj, kiedy Związek Strzelecki jest poddany władzom wojskowym, pełnym również troski o moralną stronę swoich członków P. W., nie potrzebujemy się obawiać tych niespodzianek, co dawniej, tym bardziej, że sfery wojskowe starają się o zupełną apolityczność tego związku; każą roz-

poczynać ćwiczenia modlitwą, prowadzić młodzież strzelecką na nabożeństwa i brać udział w rekolekcjach i proszą o nie dla tejże młodzieży. Młodzież strzelecka chętnie bierze udział w uroczystościach publicznych na Boże Ciało, w czasie różnych procesji kościelnych i służy chętnie pod tym względem swoją orkiestrą. Władze wojskowe cieszą się, kiedy kapłan odwiedza drużyny strzeleckie, względnie W. F. i P. W. wogóle i starają się dla tychże drużyn w czasie letnim na koloniach wakacyjnych o kapelana dla młodzieży P. W. Władze wojskowe nie przeszkadzają bynajmniej do wstępowania młodzieży strzeleckiej do K. S. Mm. i uważają na najlepszą młodzież P. W. tę, która należy do K. S. Mm.

Wobec takiego stanowiska władz wojskowych mamy pełną gwarancję, że młodzież K.S.M.m. w W. F. i P. W. w zetknięciu się ze związkiem strzeleckim nie ucierpi nic, ani pod względem moralnym, ani ideowym. Współpraca zaś duchowieństwa w tej mierze usunie wiele z dawnych zakorzenionych uprzedzeń i przesądów, jakoby duchowieństwo było wrogo nastawione do Z. S. i do współpracy z komendantami powiatowymi W. F. i P. W. młodzieży z K. S. Mm.

Zresztą jeśli do K. S. Mężów przyjmujemy ludzi z różnych obozów politycznych (za wyjątklem skrajnie radykalnych żywiołów o ideologii wrogiej Kościołowi) i ludzie ci najzupełniej dobrze się czują w oddziałach Akcji Katol., dlaczegóż byśmy się bali przyjmować młodzież ze Z. S. do K. S. Mm.

Obawy niektórych duszpasterzy, że Z. S. może naszą młodzież przeciągnąć do Z. S. i odebrać ją K. S. Mm., są zupełnie płonne w tym naświetleniu; odpaść mogą jedynie jednostki małowartościowe, których byśmy i tak prawdopodobnie sami usunąć musieli z czasem, a bądźmy pewni, że i w Z. S. niedługo się utrzymają.

Z drugiej strony winniśmy się ustosunkować życzliwiej nieco także dla młodzieży zgrupowanej w Związku Strzeleckim, gdyż jest to nasza młodzież, nasi młodzi parafianie, którzy na nasze żywe zainteresowanie i życzliwość zasługują. Bierzmy tedy chętny udział w ich uroczystościach, świętach P. W., w urządzanym przez nich Opłatku i Święconem, na które to imprezy prawie zawsze nas serdecznie zapraszają, a będą nam za tę życzliwość serdecznie zobowiązani i tym więcej dołoży ta młodzież starania i uwagi, aby nam, swoim duszpasterzom, nie sprawić przykrości swym niewłaściwym postępowaniem, co więcej, ułatwimy tej młodzieży przez docenianie jej ambicji wypełnienie przez nią tak bardzo pięknego „prawa strzeleckiego".

Obowiązkiem zresztą duchowieństwa jest mieć kontakt z władzami wojskowymi, kierującymi W. F. i P. W., co da nam wpływ także i na tę młodzież, która pozbawiona była dotąd naszej opieki.

Złą też przysługę wyświadcza sprawie samej duszpasterz, który prywatnie czy też publicznie z ambony określa młodzieńca, dopuszczającego się zboczeń moralnych, jako strzelca i piorunuje przeciw „Strzelcowi" i uogólnia i utożsamia zuchwałego młodziana ze strzelcem, czy należy istotnie do Z. S. taki młodzian, czy nie, gdyż przecież — tak sam zarząd Z. S., jak i sfery życia, jest rzeczą konieczną, aby się cieszył harmonią funkcji organicznych. Do tej harmonii dochodzi się jednak przez zachowanie przepisów medycyny oraz przepisów higieny i — rzecz godna uwagi — przez posłuszeństwo obowiązkom moralnym zawartym w przykazaniach Bożych" (por. Religion et médecin).

Hierarchia katolicka.

W świeżo wydanym Roczniku Papieskim na r. 1939 znajdujemy dane co do stanu hierarchii kościelnej z końca r. 1938. I tak: kardynałów było 62, patriarchów 14, metropolitów 219, arcybiskupów - ordynariuszy 360, biskupów - ordynariuszy 935, biskupów tytularnych 772, samodzielnych opactw i prałatur 50, apostolskich wikariatów 292, prefektur 135, samodzielnych obszarów misyjnych 19.

Katolicy wobec radia.

„Radio-informator" ogłasza konkurs z nagrodami na odpowiedź: jaki dział pracy radiowej pragnę mieć najobszerniej uwzględniony w „Radio-Informatorze" na rok 1940? Kupon konkursowy mieści się na końcu „Radio-informatora" na r. 1939.

Ponieważ „Radio-informator" na rb. nie zawiera (mimo objętości 320 stron!) rozdziału poświęconego audycjom religijnym, radiosłuchacze katoliccy powinni wziąć żywy udział we wspomnianym konkursie i żądać jak najobszerniejszego uwzględnienia audycyj religijnych w następnym „Radio-informatorze", będącym popularną encyklopedią polskiego radiosłuchacza. Adresować: „Radio-informator" — Warszawa.

Pastoralia

Ogólnopolski kongres tercjarski.

W głównych zarysach został ustalony program ogólnopolskiego kongresu tercjarskiego na Jasnej Górze. Protektorat nad wspomnianym kongresem przyjął JEm. Ks. Kardynał Prymas Dr August Hlond.

Kongres wyznaczono na 4—6 lipca br. W dniach tych odbędą się uroczyste nabożeństwa z kazaniami, wspólna Komunia św. uczestników zjazdu, adoracja nocna N. S., wspólna Droga Krzyżowa, procesja Mariańska, odnowienie uroczyste profesji III Zakonu, wreszcie referaty z dyskusją.

Na kongres uruchomione będą pociągi popularne. W Częstochowie zaś zostaną przygotowane kwatery po cenach bardzo przystępnych.

Należy nadmienić, że ogólnopolski kongres tercjarski na Jasnej Górze odbędzie się w br. w łączności z tegorocznymi dwiema rocznicami a mianowicie: 700-lecia istnienia tercjarstwa w Polsce i 650-lecia zatwierdzenia reguły III Zakonu przez papieża Mikołaja IV.

W ważniejszych sprawach, dotyczących kongresu należy się zwracać pod adresem prezesa Rady Głównej III Zakonu w Polsce, którym jest O. Anatol Pytlik, prowincjał OO. Reformatów w Krakowie (ul. Reformacka 4). Sprawy mniejszej wagi i całą technikę przygotowania prowadzić będą miejscowe komitety. W tych sprawach należy porozumiewać się bezpośrednio z księżmi dyrektorami i zarządami poszczególnych placówek III Zakonu.

Materialia

Dotacje państwa dla wyznań.

Z układów kościołów z rządem wynikły zobowiązania finansowe rządu. Jakie?

O tym informuje nas wyczerpująco preliminarz budżetu na r. 1939/40.

Otrzymać mają: wyznania katolickie 20,055.380 zł; ewangelickie 354.000, prawosławne 1,470.880; muzułmańskie 56.950; mojżeszowe 185.760; inne specjalne 375.000 zł.

Mamy zaś wyznawców: katolików 25,995.398; ewangelików 897.884; prawosławnych 4,075.012; mojżeszowych 3,276.050; muzułmańskich 6.000; karaimskich 1.500; staroobrzędowców 41.000.

Na oko rozdział tych kredytów ro-

wojskowe nadzorujące W. F. i P. W. czynią właśnie najwyższe wysiłki, aby młodzież należącą do Z. S., jak w ogólności młodzież ćwicząca w W. F. i P. W. była możliwie wzorową, gdyż to jest przecież rzeczą zasadniczą i o to istotnie chodzi kompetentnym czynnikom.

A gdy się zaś zdarzyło rzeczywiście nadużycie w poszczególnym wypadku, a zdarza się to nawet w najlepiej prowadzonej organizacji, cóż łatwiejszego, jak porozumieć się, bez niepotrzebnego uprzedzania się, z władzami nadzorczymi, które będą tylko wdzięczne za takie postawienie kwestii i napewno nadużycie usuną.

A zresztą, gdy chodzi o P. W. młodzieży K. S. Mm., postawmy kwestię zasadniczo w ten sposób, aby uniknąć możliwie wszelkich konfliktów z młodzieżą Z. S. i postarajmy się o własne drużyny P. W., ćwiczące osobno we własnych oddziałach. Potrzeba dla osobnej drużyny samodzielnej jednostki ćwiczebnej, członków od 30 do 40. Porozumiejmy się z powiatowym komendantem P. W., którym jest z ramienia armii oficer czynny w każdym powiecie, a ten nam udzieli potrzebnych informacji, bardzo życzliwie odniesie się do takich zamierzeń, gdyż to należy do jego ścisłych powinności, wyznaczy terminy ćwiczeń w tygodniu i miesiącu i dostarczy odpowiednich środków i fachowych instruktorów, zwykle podoficerów czynnej służby, czy fachowego instruktora, mającego zezwolenie władz wojskowych do prowadzenia ćwiczeń wojskowych.

Komu tedy leży na sercu obronność państwa, kto kocha swój naród, troska się o jego przyszłość, komu zależy prawdziwie na utrzymaniu wolnej i niepodległej Ojczyzny, powinien z całą życzliwością odnosić się do tych szlachetnych poczynań armii naszej i narodowo uświadomionego społeczeństwa, do wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego całego społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży.

Dlatego i duchowieństwo powinno współpracować nad przygotowaniem społeczeństwa do ewentualnej wojny. Nie, jakobyśmy pragnęli wojny, od której zachowania modlimy się gorąco z ludem, a zarzut błogosławienia broni przez nas pochodzi od największych zbrodniarzy świata i podpalaczy czerwoną żagwią, ale, aby nas wojna nie spotkała nagle i niespodziewanie i nieprzygotowanych. Chodzi o tężyznę moralną i fizyczną społeczeństwa. o uświadamianie społeczeństwa na wypadek wojny o grożących mu niebezpieczeństwach od samolotów i gazów trujących, a więc popierania L. O. P. P. i kursów obrony przeciwgazowej i t. d. Czyń każdy w swym kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży. *Ks. Antoni Dunajecki.*

Jak uczyć o czystości nakazanej

Artykuł ks. Pochronia w „G. K." o grzechach dziecięcych naprowadza na jeszcze jedno niedomaganie współczesnych katechez o czystości nakazanej, czyli o szóstym i dziewiątym przykazaniu Boskim. Nie tylko bowiem bardzo często nie odróżnia się dosyć wyraźnie grzechów przeciw samej wstydliwości od grzechów przeciw czystości, lecz jeszcze częściej, prawie zawsze, zapomina się rozgraniczyć czystość nakazaną od czystości ślubowanej czyli przykazania Boskie szóste i dziewiąte od rady ewangelicznej. Za tym idzie dobór wzorów lekcyjnych czyli poglądu, dostosowanego raczej do katechez o czystości ślubowanej niż nakazanej. Tak n. p. ks. J. Szukalski w swoich „Katechezach dla wyższych oddziałów szkoły powszechnej", Potulice 1934, str. 245—268, podaje na wzór lekcyjny św. Alojzego i św. Stanisława Kostkę, dla dziewcząt zaś św. Agnieszkę, wspominając prócz tego o św. Łucji z towarzyszkami, św. Cecylii, św. Teresie od Dzieciątka Jezus, małej Nelli, o św. Kazimierzu, św. Franciszku z Assyżu, św. Józafacie Kuncewiczu i św. Jadwi-

dze. Oparcie zaś o katechez na tych przykładach powoduje prawie zupełne milczenie w nich o małżeństwie. Np. ks. Zygmunt Bielawski w swym „Przygotowaniu do spowiedzi i Komunii św.“, Kraków 1922, przeznacza na omówienie naszych przykazań 17 stronic, a w tym o małżeństwie wspomina w końcowej uwadze tylko tyle: „Krótko przed opuszczeniem szkoły lub na nauce uzupełniającej należy pouczyć dzieci o małżeństwie. Sposobność ma do tego katecheta przy omawianiu Sakramentu Małżeństwa“.

Tymczasem między czystością nakazaną a małżeństwem istnieje nierozerwalny związek, zaznaczony już przez Pana Boga w samym brzmieniu tych przykazań o czystości. Szóste bowiem opiewa: Non moechaberis, co trafnie przekłada Hirsch Zwecker w swej „Nauce religii“ (mojżeszowej), część I, zeszyt II, Tarnów 1931[3], następująco: „Nie łam wiary małżeńskiej!“ Dziewiąte zaś i w naszych katechizmach mówi wyraźnie o żonie, więc i o małżeństwie. Nie wolno tedy zapominać, że celem tych dwu przykazań jest właśnie obrona małżeństwa. Gdy piąte przykazanie chroni życie i zdrowie w istniejących już osobach, to szóste chroni to samo życie i zdrowie w jego przekazywaniu; mówiąc obrazowo, piąte broni jednego ogniwa, szóste zaś całego łańcucha, a zwłaszcza jego przyszłych ogniw, uzależnionych jednakowoż od ogniw przeszłych i obecnego. Dopiero w obrębie drzewa rodowego i Sakramentu małżeństwa udaje się dobrze katecheza o czystości nakazanej. Co więcej, nawet uzupełniające uwagi o czystości ślubowanej jako radzie ewangelicznej w tym związku lepiej uwydatniają jej bohaterską wzniosłość, gdyż siły, zdolności i życie, które mogło być dla chwały Bożej przekazane potomnym, zostaje bezpośrednio złożone na ołtarzu chwały Bożej jak oliwa spalana w lampie wiecznej i zużyte na przekazanie bliźnim wartości duchowych i moralnych w skondenzowanej niejako postaci.

Zupełnie inaczej też oddziaływa tak nastawiona katecheza. J. E. Georg w „Tajnikach pożycia małżeńskiego i jego społecznych powikłań“, Poznań, str. 15 pisze: „Im się lepiej pozna wartość nierozerwalnego związku małżeńskiego, im się ją wyżej ceni, tym mniej wysiłku woli potrzeba, aby zachować czystość. Jeżeli człowiekowi w młodym wieku uda się skoncentrować w tym kierunku, aby dla osoby, która będzie trwałym uzupełnieniem jego usposobienia, być jedynym i pierwszym, to mu łatwiej będzie naprzód już dochować wierności tej nieznanej osobie... Nie trening woli, lecz poznanie wartości moralnych i wyrabianie poczucia odpowiedzialności są podstawami kształtowania charakteru, a tym samym najważniejszą rzeczą w wychowaniu“. Nie robiąc więc ze szóstego przykazania jakiejś dozgonnej próby z owocem zakazanym, a wskazując już dziatwie, oczywiście w odpowiedni sposób, na małżeństwo jako na jedynie dozwolone zaspokojenie pragnień przekazawczych, tak nastawiona katecheza ogranicza jasno czas wstrzymania się od tego zaspokojenia i przez to niesłychanie ułatwia oparcie się pokusom nieczystym. Zachodzi tu podobnego rodzaju zjawisko psychiczne jak to, na które zwrócił uwagę w czasie I. Międzynar. Katol. Kongresu Przeciwalkoholowego w Warszawie w 1937 r. śp. prof. Dr P. Gantkowski. Radził wtedy nie odbierać zaraz na całe życie przyrzeczenia abstynenckiego od nałogowych pijaków, gdyż to wywołuje u nich wzmożenie pokusy do picia, lecz należy ich skłonić, by to przyrzeczenie złożyli na rok, potem dopiero na dłuższy okres, albo na całe życie. Podobnież milczenie o małżeństwie przy szóstym przykazaniu rodzi w umysłach dziatwy niepokojące mniemanie, że się musi całe życie spędzić jak zakonnik, a nawet, że rodzice ze sobą grzeszą, co w oczach dziecka poniża ich i sam Sakrament małżeństwa. Co więcej, wskazuje się wtedy na pragnienia przekazawcze tylko jako na dzieło szatańskie i skutek grzechu pierwszych rodziców, pomijając celowość i przydatność tych pragnień jako pobudek do odpowiedniego przygotowania się do małżeństwa lub jego zawarcia. Na ten swoisty manicheizm zwraca uwagę wspomniany już J. E. Georg, str. 11, w tych słowach: „Mniej więcej aż do

bi wrażenie uprzywilejowania katolików.

Rozpatrzmy bliżej ten argument. Polska ma 4 obrządki katolickie: łaciński ma 4.500 dusz na 1 parafię, grecko-katolicki 1.750 dusz na 1 parafię, ormiański 700 dusz na 1 parafię, wschodni 400 dusz na 1 parafię. Z 20,055.380 otrzymuje: obrządek łaciński i wschodni 16,442.328 zł, grecko-katolicki 3,313.405 zł, ormiański 149.647 zł, reszta idzie na zasiłki dla instytucji. Czyli rząd polski wydaje na: 1 rzymsko-katolika i obrz. wschodni 78 gr rocznie, 1 grecko-katolika 1 zł rocznie, 1 ormianina 30 zł.

A inne wyznania? — Na wyznania ewangelickie 27 gr, prawosławne 40 gr, muzułmańskie 10 zł, mojżeszowe 6 gr.

Różnice — jak widzimy — znaczne.

Wykluczmy z porównań wyznania drobne, jak ormiańskie czy muzułskie, gdzie jeden etat przy małej ogólnej ilości wyznawców wywołuje — rewolucję w porównaniach.

Czym państwo tłumaczy swoje dopłaty do wyznawców katolickich? Konfiskatą dóbr Kościoła katolickiego, która pociąga za sobą odszkodowania.

Inne wyznania, poza katolikami, nie mają argumentu podobnego. Żydom, jako zorganizowanemu wyznaniu, nikt nigdy nic nie zabrał. W podobnym położeniu znajdują się i ewangelicy. Jeśli, mimo to państwo polskie przyznało w r. 1938 np. kościołowi prawosławnemu podobne dotacje, jak Kościołowi katolickiemu (co od 1 kwietnia 1939 r. uznało wzrost wydatków na to wyznanie), to zrobiło to dobrowolnie i ponad obowiązek, chcąc w ten sposób dać dowód pełnej lojalności wobec swoich obywateli prawosławnych. Gminom wyznaniowym żydowskim przyznało państwo polskie różne prawa podatkowe. Kościół ewangelicki w miarę zmian organizacyjnych, które przechodzi, również otrzymuje coraz większe dotacje.

Dla polityki państwa polskiego najbardziej charakterystyczne są dwie cyfry dla rzymsko-katolika dopłaca skarb państwa 78 groszy, dla greckokatolika 1 zł rocznie, rzymsko-katolicy, to w 98 proc. Polacy, greckokatolicy to w 85 pro,. — Ukraińcy i Rusini. *(„Goniec Warsz.“)*.

Curiosa

Niezdrowa propaganda.

Jeden ze stołecznych dzienników wieczornych, który zapewno obraził-

by się gdyby posądzono go, iż nie stoi na stanowisku katolickim, — wydał i rozpowszechnia „Kalendarz Zdrowia“ na 1939 r. Kalendarz ten zawiera szereg pożytecznych wiadomości z zakresu higieny i zasługiwałby może na zalecenie czytelnikom, gdyby nie pewne, poważne „ale“. M. in. wydawnictwo zawiera artykuł dra Jana Nowakowskiego pt. „Eugenika“, propagujący nie mniej, ani więcej tylko sterylizację ludzi mało wartościowych: żebraków, włóczęgów, alkoholików, narkomanów i niedorozwiniętych umysłowo. „Państwo — pisze dr J. Nowakowski — w żadnym wypadku nie może tolerować bezdzietności, ma jednak prawo zabronić rozrodu w wypadkach, gdzie obywatel nie przedstawia żadnej wartości fizycznej i psychicznej“.

Wprawdzie dr J. N. przyznaje, że „sterylizacja ma swoje ujemne strony wtedy, gdy jest stosowana w społeczeństwach egoistycznie... jednak nie przeszkadza to mu zasadniczo usprawiedliwiać sterylizację i pisać, że „stwierdzono nawet u operowanych małżonków wzmożenie się więzów rodzinnych“. Słowem sterylizacja to dobrodziejstwo i dla społeczeństwa i dla jednostek...

(„Przegląd katolicki“).

Graeca fides...

Prawosławne „Słowo“ (Warszawa) podaje:

Pięćdziesiąt dziewięć parafii karpatoruskich unitów w Stanach Zjednoczonych A. P. w liczbie 75.000 osób powróciło na łono Cerkwi Prawosławnej. Odnośna uchwała przedstawicieli kleru (!) i parafian powzięta została w Pressburgu w październiku 1937 r. Specjalna delegacja wysłana została do patriarchy carogrodzkiego w Konstantynopolu z prośbą o przyjęcie wymienionych parafii pod jurysdykcję patriarchatu carogrodzkiego. Synod patriarchatu Wschodniej Cerkwi Powszechnej 13 września 1938 r. postanowił przyjąć pod swoją jurysdykcję 59 parafii karpatoruskich unitów w Ameryce i wyznaczyć dla nich biskupa w osobie ks. Cornoka, który w tym charakterze został wyświęcony w dniu 6 października 1938 r.

czasów Wielkiej Wojny otaczano gęstą zasłoną zagadnienia, dotyczące stosunku płciowego, miłości i pożycia małżeńskiego, jak gdyby to wszystko było hańbą lub grzechem. Taka pruderia, która jeszcze do tego chętnie przysłaniała się płaszczem cnoty, jest — jak każde odbieganie od prawdy — niebezpieczna. Pociąga za sobą jako skutek, zwłaszcza u dziewcząt, niewłaściwy rozwój płciowy. Młoda żona może tedy wnieść w małżeństwo spaczone pojęcia o moralności i fałszywe ideały, co powoduje często oziębłość (frigiditas). Stan taki może doprowadzić do zachwiania małżeństwa i ułatwia mężowi drogę do niewierności“, dodajmy, potępionej słowami szóstego przykazania.

Należy więc uczyć i o anielskich wyżynach czystości ślubowanej i o zwierzęcych nizinach nieopanowanej chuci cielesnej, ale przede wszystkim żadną miarą nie wolno pomijać całej ogromnej warstwy pośredniej, którą stanowi czystość nakazana, będąca wyłącznie przedmiotem szóstego i dziewiątego przykazania. Katechezy oprzemy na wzorze N. Maryi Panny, która dla Swej doskonałej czystości znalazła łaskę u Boga i została matką i to nie jakiegoś świętego człowieka, lecz Boga-Człowieka; będzie wzorem niezliczony, do wyboru, poczet świętych małżonków i małżonek, wdowców i wdów. Wreszcie będzie przy szóstym miejsce uzupełniające dla czystości ślubowanej, jak przy czwartym dla posłuszeństwa ślubowanego, a przy siódmym dla ubóstwa ślubowanego.

W dobie, gdy się tyle błędów głosi o małżeństwie, nie należy się obawiać mówić prawdy o nim tam, gdzie Bóg chciał i mówił, to jest przy szóstym przykazaniu. *Ks. Stanisław Krawczyk.*

Zagadnienia moralno-prawne w radiofonii

Dokończenie

Istnieją różne formy katolickiej akcji radiowej: katolicy mają własne stacje, katolicy mają tylko własne studia i program, a korzystają ze stacji państwowych lub prywatnych, katolicy współpracują z radiofonią państwową lub prywatną. Budowa własnych stacji nadawczych i własnych studiów i montowanie własnych instytucji programowo-wykonawczych jest kosztowne i utrudnione przez to, że brak jest fal do podziału między nowe stacje nadawcze. Katolicy korzystają więc z urządzeń nadawczych i innych już istniejących. Stąd wynika wskazanie do współpracy z radiofonią państwową lub prywatną, o ile to tylko jest gdzieś możliwe. Taka przyjazna współpraca między radiofonią państwową a katolikami wychodzi na pożytek obu stron. Amerykańskie radiofonie prywatne chętnie udzielają miejsca katolikom, bo rozumieją w tym swój interes. Państwa w całości lub w większości katolickie również godzą się na współpracę i udział katolików w programie radiowym. Czasem jednak powstaną trudności, gdy w państwie będzie rząd partyjny lub t. zw. totalistyczny. Przewidują to statuty synodalne i podkreślają prawa katolików w § 102:

Władze państwowe, na mocy swego posłannictwa czuwania nad dobrem wspólnym, powinny nie dopuszczać do audycji przewrotnych i rozwiązłych. Władze te w żadnym wypadku nie mogą zakazać katolikom, równym co do praw innym obywatelom, dysponowania i używania radia dla rozszerzania prawd katolickich. Wzywamy wszystkich, do których tego rodzaju sprawy należą, a którzy są w zgromadzeniach ustawodawczych albo pracują w prasie lub gdzieindziej, by energicznie bronili praw organizmów prywatnych do posiadania własnych ognisk nadawczych.

W wielu krajach zachodu są jeszcze prywatne stacje nadawcze, które mają obecnie dość duże trudności wobec tedencyj monopolistycznych pań-

stwa w zakresie radiofonii. Katolicy bronią prawa wolności do posiadania stacji i wyrażania przez nich myśli katolickiej. W niektórych krajach powstają zrzeszenia radiosłuchaczy wyraźnie i celowo tworzone przez państwo, względnie przez państwową radiofonię pod jakąkolwiek firmą. Statut synodalny broni praw organizacji katolickich przeciw uprzywilejowaniu, względnie wyłączności organizacji służących do celów partyjnych lub totalistycznych.

W książeczce zawierającej te bardzo ciekawe i doniosłe zarządzenia prawa kościelnego w dziedzinie radiowej dodano sprawozdanie z pielgrzymki R. C. B. do Rzymu i z audiencji u Ojca św. Piusa XI. Papież, zasługujący obok wielu innych tytułów, także na tytuł „papieża radiowego", tak często używający własnej stacji nadawczej do łączenia się z wiernymi całego świata i przesyłania im błogosławieństwa swego, dał pielgrzymce belgijskich pracowników radiowych i słuchaczy na dalszą pracę takie hasła: trzeba przez radio usilnie rozszerzać dobro, — trzeba czuwać nad działalnością radia — w razie potrzeby sprzeciwiać się wpływom złym. Jako zachętę do jeszcze większych wysiłków poddał Ojciec święty słowa Augustyna: nihil actum, si quid agendum. Zaraz dołączył inne słowa Augustyna: Nie jesteśmy obowiązani zrobić wszelkie dobro, które byśmy mogli zrobić, — ani przeszkodzić wszelkiemu złu, któremu byśmy mogli zapobiec. Bóg nie robi wszelkiego dobra, które mógłby zrobić, ani nie przeszkadza wszelkiemu złu, które jest możliwe i któremu mógłby przeszkodzić. Ojciec święty mówił w zakończeniu tak: nie wolno wam zatrzymywać się w katolickiej pracy radiowej, trzeba wciąż iść naprzód, trzeba być doskonałym w swojej pracy, w swoim zawodzie, robić coraz więcej i coraz lepiej.

Takie myśli, takie hasła ponieśli radiowcy belgijscy z Watykanu do swoich warsztatów w Ojczyźnie. Rozumna, wytrwała, umiejętna i apostolska praca radiowców belgijskich, holenderskich i innych dała katolicyzmowi współczesnemu jasne wytyczne w nowej a trudnej dziedzinie katolickiej pracy radiowej. Obok radiowców stają moraliści, prawnicy, pomagają jeszcze ściślej i dokładniej określić prawa i obowiązki katolików z obu stron fali radiowej: inżynierów, techników, programowców, handlowców oraz słuchaczy i odbiorców.

Rozwijający się i w Polsce coraz lepiej pod kierunkiem Episkopatu katolicki ruch radiowy wykorzystuje umiejętnie doświadczenia zdobyte za granicą, a nawet innym udziela swoich niejednokrotnie przodujących doświadczeń. Od lat jedenastu Polskie Radio nadaje już nabożeństwa, kazania, przeliczne transmisje uroczystości nadzwyczajnych i manifestacji, przemówienia Biskupów, rekolekcje. Od lat ośmiu na polskiej fali radiowej a także poza granicami kraju pełnią swoje posłannictwo radiowe audycje Apostolstwa Chorych. W katolickiej prasie ukazują się coraz częściej artykuły fachowe, rzeczowe o stosunku katolików do różnych bieżących spraw radiowych. Katolicki Związek Radiosłuchaczy zaczyna właśnie szeroką i żywą akcję. Postępuje radiofonizacja kraju, pogłębia się wpływ radia, pogłębić się musi także program radiowy i uświadomienie katolików w Polsce w sprawie używania radia.

Tym celom niech służą nakreślone tu uwagi. Pisane one były w chwili, gdy z głośnika płyną obficie transmisje uroczystości Bożego Narodzenia, kolędy, misteria, jasełka, oratorium z Watykanu... Cała katolicka Polska na Boże Narodzenie odbija się na fali radiowej, krzepi tą falą swoje życie katolickie i narodowe. Niechże fala radiowa odbija zawsze czysty, nieskażony obraz życia katolickiego... Niechże po tej fali radiowej, jak niegdyś po fali wodnej, stąpa Chrystus, Pan i władca fal i wszelkich rzeczy... A w chwili zatroskania jednostki czy całego narodu, w chwili grozy i zwątpienia, niech nam, jak niegdyś Piotrowi tonącemu, Jezus idący po falach poda rękę swoją i powie: małej wiary, czemu zwątpiłeś? Ja jestem droga, prawda i życie! Ja jestem światłość świata...

Zasady prawa i moralności zastosowane do używania radia sprawią,

Myśli i zdania

Oględnie chwal, oględniej gań *(Seneca)*.

Gdyby mędrzec nie błądził, głupcy nie mieliby o czym mówić.

Nie chciej, aby w tobie było coś, co by było mocniejszym od ciebie.

—o—

W prawdach moralnych każde słowo wkłada na nas obowiązek, zaciąga nas w rachunek. W przedmiocie prawd moralnych cokolwiek kto stawi, cokolwiek podaje, obowiązany jest realizować i prędzej czy później będzie musiał doświadczyć tego na sobie, aby pokazało się, czy miał wolę i siłę w czyn to wprowadzić.

(A. Mickiewicz).

—o—

Ludzie nie są ani tacy dobrzy, ani tacy źli, jak o nich myślimy.

(W. Miłaszewska).

—o—

Trzeba, żeby ludzie kierujący polityką nie byli zmuszeni ciągnąć za sobą narodu, ale raczej żeby byli przezeń pchani *(Dmowski)*.

—o—

Beztroska ludzi wokoło — to pozór tylko. Tkwi w nich zawsze, a wyzwala się w najcięższych momentach głęboka prawda przetrwania, prawda w Boga i naród.

(J. Znaniecki).

—o—

Człowiek w błędzie będący, ale wierzący mocno, bywa odważniejszy niż ten, który w prawdę wierzy słabo. *(Ks. K. Garside)*.

—o—

Człowiek szukający prawdy jest podobny człowiekowi kopiącemu tunel: im dalej kopie, tym większe ogarniają go ciemności, a światło ukazuje się dopiero, gdy całą górę przewierci i na drugą jej stronę się wydobędzie.

(K. H. Rostworowski).

—o—

Jeżeli się o coś walczy, to się walczy do skutku. W kompromisy wchodzą ludzie niezdecydowani, o słabym kręgosłupie.

—o—

Nie mogąc zbudzić śpiącego grzecznie, muszę go budzić niegrzecznie *(Norwid)*.

—o—

Głupcem jest, kto konia żywego, dlatego że może ponieść, zamienia na wypchane w kształt konia drewniane pudło. Co innego czuć pod sobą rumaka, co innego bujać drewnianego konia swoim ciężarem.

(Z. Wasilewski).

—o—

Jakże dajemy prawdę innym? Czy tylko ją powtarzając? Nie, oto przelewając w nich rozkosz, jakiej każdy doświadcza z uczucia prawdy, przejmując ich tym ogniem, którym sami płoniemy *(A. Mickiewicz)*.

że spełnią się jeszcze wyraźniej i pełniej marzenia katolickich radiowców w Polsce. Polskie Radio na swoich falach jeszcze częściej ugości Prawdę i Dobro Ewangelii Jezusowej...

PS. Omówiono tu, jak już wyżej zaznaczono, tylko mały odcinek, jedną tylko stronę zagadnień radiowych w oświetleniu katolickim. Całość ich przedstawiono w broszurze A. Gocławskiego: Katolicy i radio — Poznań, 1937, Wydawn. Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej. Do całości porównaj także wydawnictwa następujące:

1. *X. Dr T. Jachimowski*: Kaznodziejstwo radiowe. Kielce 1935.
2. W służbie Wiary i Miłosierdzia. Warszawa 1934. Polskie Radio.
3. Słowo Boże w programach Polskiego Radia — XI lat audycyj religijnych — z przedmową J. E. X. Biskupa Adamskiego. Warszawa 1938.
4. *X. M. Rękas*: Msza święta chorych. Rekolekcje chorych. Wyd. Apostolstwo Chorych. Lwów.
5. *X. E. Kosibowicz*: Katolicy wobec zagadnienia radiofonii w Polsce. Warszawa 1938. Wyd. XX. Jezuitów.

Adam Gocławski.

Ojciec chrześcijaństwa

(Słowo wstępne na Akademię Papieską).

Wielkie czasy wymagają wielkich ludzi. A każdy przyzna, że przeżywamy dziś wielkie i przełomowe czasy. Bóg w dobroci swojej nie pozostawia nigdy człowieka w chwilach trudnych bez szczególnej pomocy i opieki. Nie pozostawił też ludzkości i Kościoła w tych czasach trudnych i przełomowych, kiedy to zmieniają się granice i ustroje państw, kiedy na miejsce starych form społecznych występują nowe, kiedy myśli ludzkie i sumienia przechodzą okres fermentu — nie pozostawił nas w tych czasach Bóg bez kierownictwa, światła i opieki. Dał nam Papieża, który wytycza Kościołowi i ludzkości nowe drogi postępu, strzeże sumień i nie pozwala zejść ludzkości z toru prawa Bożego.

Żaden może z papieży nie był tak przygotowany do swego zadania i tak bliski duszy współczesnych sobie ludzi, jak obecny Ojciec św., Pius XI. Wiódł go Bóg do tej godności przez pole różnych zagadnień życiowych i różnolitej pracy. Był on wpierw, nim zasiadł na stolicy Piotrowej, duszpasterzem i społecznikiem, pracownikiem naukowym i dyplomatą, podwładnym i rządcą. Wszystko, co interesuje współczesnego człowieka, nie było mu obce, bo nawet — wyjątkowy wśród papieży — ma duże zrozumienie i dla sportu, będąc sam w swych latach młodych głośnym turystą alpejskim. Nic też dziwnego, że w jego obecności czują się wszyscy tak dobrze: prostaczkowie i uczeni, dziennikarze i żołnierze, dyplomaci i lud pracujący. To wszechstronne doświadczenie życiowe, przy wiedzy głębokiej i pobożności gorącej — uczyniło Achilesa Ratti idealnym kandydatem na wodza duchowego ludzkości XX wieku.

Nic też dziwnego, że zasięg jego prac jako papieża jest tak szeroki i różnorodny. Zajmują go sprawy religijne, społeczne i polityczne; naukowe i gospodarcze; jest nie tylko stróżem dóbr nieśmiertelnych, lecz i pionierem postępu doczesnego. Ażeby wzmocnić i uporządkować szeregi katolickie, powołuje do życia Akcję Katolicką. Dla zaprowadzenia ładu w stosunkach gospodarczo-społecznych rozwija dalej i przystosowuje do nowych warunków społeczne myśli Leona XIII. Uczy, jakim powinno być wychowanie młodzieży, staje w obronie świętości rodziny. Porządkuje stosunki kościelno-państwowe przez konkordaty. Rozbudowuje działalność misyjną Kościoła. Wydaje encykliki i wygłasza przemówienia odnośnie do każdej nowej myśli i do każdego zjawiska, jakie się wśród ludzkości pojawiają — chwaląc co dobre, prostując co błędne. Słowem: na wszystkich polach życia współczesnego — On, stróż prawd Bożych i kierowca sumień — wyciska pieczęć Chrystusową.

A zawsze występuje nie tylko jako przełożony — z mocą i powagą, ale i jako ojciec — z wyrozumieniem i miłością. Ta jego dobroć i to zrozumienie duszy i potrzeb współczesnego człowieka — pozwala mu rozwiązać w duchu prawdy i dobra najzawilsze nawet zagadnienia, zdobywa mu powagę, szacunek i miłość nie tylko u katolików, ale w całym świecie, czyni go naprawdę ojcem duchownym chrześcijaństwa i ludzkości.

Jak go katolicy kochają, to mieliśmy dowód w tym smutku, jaki ogarnął narody, i w tych modłach, jakie w niebo słano — w dniach jego choroby. Jak go katolicy kochają, to mogą zaświadczyć ci, co mieli to szczęście oglądać tłumy wiwatujące i upadające na kolana przy każdym zjawieniu się Ojca św. w Watykanie.

Jeżeli wszystkie narody darzą go czcią i miłością, to o ile więcej my to czynić powinni. My Polacy, wśród których on tyle czasu spędził, z rąk naszych arcypasterzy otrzymał biskupie święcenia, przyglądał się i współpracował w odbudowie naszego państwa. Tyle okazał nam dowodów życzliwości. Od chwili, gdy w r. 1920 postanowił nie uchodzić przed nawałą bolszewicką z Warszawy, po kanonizację św. Andrzeja Boboli — naród polski czuje, że serce Ojca św. jest z nim w szczególniejszy sposób związane, niż z innymi narodami; naród polski widzi w nim nie tylko papieża powszechnego, ale i „biskupa polskiego".

Nic więc dziwnego, że w dniu dzisiejszym tak gorące modły z piersi naszych płyną do Boga o zdrowie i błogosławieństwo dla Ojca św., i że każda parafia polska chce jak najgodniej uczcić 17-tą rocznicę Jego koronacji na głowę Kościoła. Niech i nasza, choć

skromna uroczystość, będzie jednym listkiem w tym powszechnym wieńcu czci, miłości i wdzięczności.

Ks. Fr. Błotnicki.

Przeciw bezdusznemu szablonowi

Pierwszy Polski Synod Plenarny w uchwale 123 zaleca duchowieństwu, „aby w kazaniach starannie przygotowanych, treściwych i na Piśmie św. oraz nauce Kościoła opartych, podawało wiernym całokształt prawdy objawionej, *z uwzględnieniem współczesnych warunków, oraz z przystosowaniem treści do poziomu umysłowego i duchowych potrzeb słuchaczy*". Uchwała zaś następna, paragr. 1 tegoż Synodu brzmi: „Duszpasterze świeccy i zakonni mają ścisły obowiązek wygłaszania kazań katechizmowych w ten sposób, aby całość nauki chrześcijańskiej wyłożona została *najdalej w przeciągu pięciu lat*".

Spośród obydwóch tych uchwał *jedynie tylko na drugą* zwracamy najczęściej swoją uwagę i nie ma już w Polsce księdza, który by nie wiedział, że „najdalej w przeciągu pięciu lat" ma być ludowi wyłożona z ambony „całość nauki chrześcijańskiej". W myśl więc *tej tylko drugiej* uchwały, bez przejmowania się uchwałą *poprzednią*, głosi się już kazania „lojalnie i gorliwie" — a jakże — biorąc ze spokojem c. k. austriackiego belfra systematycznie tematy z katechizmu za porządkiem, jak tam przychodzą, poczynając od sakramentalnego pytania: „Po co żyjemy na tym świecie?" — i doznaje się błogiego uczucia zadowolenia z powodu „sumiennego" spełniania, nakazanego przez Synod obowiązku... Ten sposób dobierania tematów kazań nie leżał w intencjach Synodu. Przecież ambona to nie katedra szkolna, a słuchacze nasi to nie jacyś akademicy, którzy pod rygorem niedopuszczenia do egzaminu uczęszczać muszą stale i regularnie na wykłady danego profesora... Pozbądźmy się tych złudnych wyobrażeń. Wyobraźnia w duszpasterstwie wcale się nie opłaca. Duszpasterz musi się odznaczać zmysłem poczucia rzeczywistości i z rzeczywistością tą się musi liczyć, jeśli się nie chce narazić na całkowitą bezowocność swoich poczynań. Rzeczywistość ta zaś powiada, że nasi słuchacze — parafianie nie uczęszczają do kościoła regularnie na jedne i te same zawsze nabożeństwa. Raz idą oni np. na Sumę a kiedyindziej na Prymarię. Cóż więc z tego, że kaznodzieja będzie sobie pięknie i systematycznie omawiał naukę chrześcijańską; cóż z tego, że będzie logicznie wyciągał jeden temat z drugiego, jeśli słuchacze nie przychodzą systematycznie na nabożeństwa. Nie słysząc tego, co było mówione poprzednio, jakżeż zrozumią to, o czym się mówi dziś, jeśli tematy były ściśle od siebie zależne pojęciowo? Nie ludzie są dla kaznodziei, lecz kaznodzieja dla ludzi, — i dlatego kazania nasze musimy tak układać, aby każde z nich było pod względem tematycznym zamkniętą w sobie, samoistną i jak najbardziej niezależną całością, i aby wskutek tego każdy, nawet przygodny tylko słuchacz mógł odnieść z nich pełny i wystarczający pożytek duchowny.

Zważmy też, że gdy niewiara i zepsucie obyczajów tak gwałtownie wszędzie się szerzyć zaczyna, to nie czas ze spokojem stoika czynić sobie w sposób szkolny rozkład materiału, nie czas bawić się w rozwlekłe a nieżyciowe często omawianie podrzędnych nieraz i najwyżej dla teologa interesujących tematów. Dziś trzeba mówić tylko o rzeczach istotnych, aktualnych. Gdy świat wejdzie na tory normalne, będzie czas zaznajomić ludzi także i z teoretycznymi szczegółami wiary.

Nie należy przeto paragrafu pierwszego 124 uchwały Synodu brać mechanicznie i literalnie. Wiemy przecież, że „littera eccidit, spiritus autem vivificat"... Winniśmy oczywiście dać wiernym w określonym czasie poznać „całokształt prawdy objawionej", ale, jak to zaznacza 123 uchwała „z uwzględnieniem *współczesnych warunków*, oraz z przystosowaniem treści do poziomu umysłowego i *duchowych potrzeb słuchaczy*". Z podanych tu zastrzeżeń wynika, że przy podawaniu wiernym „całości nauki chrześcijańskiej" nie musimy

Z pomocą duszpasterską do Budapesztu

(Dokończenie).

Dzieci z rodzin polskich uczęszczają do szkół węgierskich. W Budapeszcie nie ma ani jednej szkoły polskiej. Władze pozwalają na zbieranie się dzieci po obowiązkowej nauce na kursy polskie. Prowadzą je dwie zakonnice nauczycielki. Każda z nich zorganizowała po trzy zespoły w dzielnicach zamieszkałych najliczniej przez Polaków. Lekcje odbywają się po południu w sali szkolnej lub izbie szkolnej udzielonej przez zarząd fabryki, dwa razy w tygodniu dla każdego zespołu, po dwie godziny. Zespół obejmuje dzieci od klasy pierwszej do siódmej, a nawet i młodzież, która już ukończyła szkolną naukę. Ze względu na tak znaczną rozpiętość wieku, trzeba słuchaczy dzielić na starszych i młodszych. Liczba wpisanych do takiego zespołu wynosi około 30, ale przeciętna cyfra obecnych rzadko przekracza 15.

Uczęszczanie na owe kursy oczywiście nie jest obowiązkowe. Nauka musi się w tych warunkach ograniczyć do czytania, a raczej sylabizowania po polsku i podania trochę wiadomości z historii narodu. Dzieci poza nielicznymi wyjątkami tak nie rozumieją języka polskiego, że po przeczytaniu zdania z czytanki, trzeba na tablicy wypisywać słówka, nawet takie jak: koń, drzewo itd. Myślą i ze sobą rozmawiają tylko po węgiersku. W tym też języku mówią pacierz i przygotowują się do spowiedzi i Komunii św. Z polskiego pacierza, oprócz przeżegnania się umieją zaledwie Ojcze nasz, Zdrowaś i Aniele Boży, których nauczyły się dopiero na kursach. Zaledwie kilka rodzin zdołałem wyłowić, których dzieci modlą się w domu po polsku i to tylko dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności. W tych rodzinach bowiem oboje rodzice pracują we fabryce, a dziećmi zajmują się babki. Babki owe przybyły do Budapesztu około 50 lat temu, do dziś nauczyły się zaledwie kilkadziesiąt słów węgierskich najkonieczniejszych i to bez składni, tylko w pierwszym przypadku. Trzymają się twardo swojej polskiej mowy i pacierza i wszczepiły je w swoje wnuki. Babcia Kasparek powinna otrzymać medal zasługi za zachowanie polskości i wychowywanie wnucząt. Piękne świadectwo swojej wychowawczyni wystawiła jej wnuczka w rozmowie: „W domu muszę mówić po polsku, bo babcia zaraz się wadzi". Podobnie się dzieje w rodzinie Łopatów. Niestety owe wytrwałe babuleńki, stanowiące ostatnie

zaczynać akurat od tego, od czego zaczyna katechizm, nie musimy szablonowo brać tematu za tematem tak, jak one są usystemizowane w katechizmie, ale „z uwzględnieniem współczesnych warunków, oraz z przystosowaniem do... duchowych potrzeb słuchaczy". Te zaś warunki i duchowe potrzeby mogą wymagać, abyśmy hic et nunc zaczynali kazania nie od dogmatyki, ale może właśnie od moralnej, liturgiki czy też apologetyki; może w danej parafii trzeba najpierw uderzyć w któreś grzechy główne, a może też od nauki o warunkach spowiedzi należałoby zacząć, itd. Widzimy więc, że i podawanie poszczególnych gałęzi nauki religii katolickiej nie musi i nie może, właśnie ze względu na potrzeby słuchaczy, być pod względem doboru tematów szablonowe czy systematyczne. Warunki i potrzeba o wszystkim decyduje. „Spiritus flat, ubi vult"...

Aby kazanie skutkowało, aby nie było czymś tylko aërem verberans, musi być aktualne, do potrzeb chwili dostosowane, a nie do potrzeb systemu. Jakżeż śmiertelnie nudzą się ludzie i jak niecierpliwie słuchają kazania, które kaznodzieja zaczyna od słów: „Ostatnim razem mówiliśmy o 6-tym artykule wiary, dziś zaś przystępujemy do nauki o artykule siódmym"... Czyż kazanie katechetyczne musi koniecznie posiadać cechę nudy? Mówmy kazania katechetyczne, ale nie metodą katechizmową, temat po temacie, lecz w sposób żywy, aktualny, oprzyjmy go na Biblii, nawiążmy do danego święta, obchodu czy uroczystości, wskażmy na łączność kryzysu czasów obecnych z nieposzanowaniem danej prawdy wiary czy też zasady moralnej — słowem, bądźmy kaznodziejami, a nie nudnymi bakałarzami.

Pan Jezus, „cuius legatione fungimur", nie trzymał się żadnego szablonu, lecz uczył życiowo, zgodnie z duchem czasu i jego potrzebami, nawiązywał do perły zgubionej, do traw polnych czy do króla idącego na wojnę i dlatego chodziły za Nim liczne rzesze. My papieru się trzymamy i dlatego też i czysto papierową jest wiara naszych słuchaczy.

Kazanie to głoszenie „Dobrej Nowiny", a skoro tak, to winno ono być wyzute z wszelkich cech nudy, winno sprawiać radość, podnosić na duchu i wykazać, że być dobrym chrześcijaninem — to szczęście najwyższe, że służba Bogu, to królowanie.

Ks. Antoni Lorens.

Czy nie za wiele?

Chwilka zastanowienia. — Czyż duchowieństwo podoła ogromowi obowiązków, jakie się wyłaniają z współczesnych skomplikowanych czasów? Czyż nie żąda się od duchowieństwa za dużo?

Bez wątpienia — ogrom pracy jest kolosalny, a da się go wykonać jedynie wówczas, gdy cała praca zostanie sprawnie zorganizowana. Do racjonalnej i pożytecznej pracy społecznej potrzeba jasno określonego programu, ścisłych danych, wytycznych i znajomości rzeczy. Jest rzeczą niemożliwą, by taki program i metody pracy każdy sam dla siebie ustalał, w takim wypadku praca społeczna poza kościołem w Akcji katolickiej i innych organizacjach odciągnęłaby duchowieństwo zupełnie od sumiennego spełniania istotnego swego posłannictwa, księża stać by się musieli ekonomistami. Dlatego naszym zdaniem *w celu pełnej realizacji zasad katolickiej nauki społecznej należałoby powołać do życia w Polsce Katolicki Instytut Społeczny.*

Instytut taki pod nazwą: „Katolicki Instytut Działalności Społecznych" istnieje we Włoszech. Ma on dwojakie zadanie: naukowe, tj. badać i oceniać zja-

najskuteczniejsze rezerwy i linie sporu przeciw procesowi madiaryzacji stoją już nad grobem. Po ich śmierci nie widzę na tym terenie siły, która by ten proces zdołała powstrzymać.

Nie mogłem zwiedzić w krótkim czasie wszystkich zespołów kursowych, ale tylko ich część. W rozmowach z dziećmi przekonałem się, że mają sporo wiadomości z Polski współczesnej. Są dumni z tego, że Polaków jest pięć razy więcej niż Węgrów, że Polska ma piękną armię. Chętnie pojechałyby do Polski, ale „mówią, że tam bieda i nie ma co robić". Tego samego zdania są i ich rodzice. Toteż przyjmują gromadnie obywatelstwo węgierskie. Kosztuje ono obecnie 120 pangö (prawie 150 zł), ale ułatwia otrzymanie pracy.

W szkole węgierskiej dzieci polskie są tak zmadiaryzowane, że katecheci absolutnie Polaków nie poznają, chyba tylko po nazwisku. Byłem na szkolnych jasełkach węgierskich. Dopiero Siostry Elżbietanki zwróciły mi uwagę na dziewczynki polskie wśród aktorek. Umieją one także śpiewać trochę pieśni polskich. Uczennica kl. VI. mówiła: „Never (zakonnica) daje nam polskie śpiewniki, niech śpiewamy". Na pytanie, gdzie mieszka, odpowiedziała: „Do domu godzina, a jak uciekamy (prędko idziemy), to trzy kwartele". Oczywiście jest to jedna z najlepiej władających polskim językiem, używana specjalnie do polskich deklamacyj na uroczystości patriotyczne.

Najwięcej mogłem się zetknąć z pokoleniem najstarszym i najmłodszym. Średniego, w wieku 18—35 lat zupełnie nie widać ani w kościele ani na zebraniach. Ci albo wrócili do Polski i tu znaleźli warunki do życia, albo jako obywatele węgierscy przeszli służbę wojskową i już w sobie krwi polskiej nie czują, lecz tylko może małe wspomnienia i pewną dozę sympatii dla kraju rodzinnego ojców.

Zaledwie kilkanaście polskich rodzin robotniczych dorobiło się w Budapeszcie własnego, parterowego domku z ogródkiem na peryferiach miasta. Inni, a było tam Polaków przed wojną około 30 tysięcy, żyli i żyją bez zmysłu oszczędności. Pracują głównie na cegielniach, a co zarobią, to przejedzą, ewentualnie przepiją. Wino, choć na Węgrzech tanie (od 30 fillerów flaszka) nie cieszy się wielkim wzięciem u naszych rodaków. Wolą piwo, albo wódkę. „Palinka" (wódka) jest słowem dość popularnym. Ciekawe, że lokal, w którym można raczyć się alkoholem nazywa się w języku węgierskim „korczma"... Brzmi więc

wiska społeczne w świetle zasad katolickich, by rozprzestrzenić wyniki wśród różnych klas społecznych i ułatwić w ten sposób ich harmonijne współdziałanie dla osiągnięcia wyższych celów współżycia społecznego, — oraz zadanie praktyczne, — pomagać w sprawach zagadnień społecznych Centralom Akcji Katolickiej lub instytucjom ekonomicznym i syndykalistycznym [1].

Podobne byłoby zadanie, choć przystosowane do naszych warunków i stosunków, Katolickiego Instytutu Społecznego.

Centralą Instytutu mógłby być Poznań, albo Warszawa. Instytut podlegałby Episkopatowi Polskiemu. Jego głównym zadaniem w Polsce poza ustaleniem norm i metod postępowania w realizacji społecznych haseł papieskich byłoby skonsolidować katolicki ruch robotniczy, dać mu orientację i podstawy oświatowo-zawodowe i pracę tę prowadzić. Powinien również rozwinąć pracę wydawniczą i drukować specjalne pismo społeczne o zacięciu naukowo-polemicznym.

Utworzenie Katolickiego Instytutu Społecznego w Polsce uważam za konieczne, inaczej katolicka praca społeczna w Polsce nadal będzie się chwiała i mimo wysiłków jednostek nie szybko zasady jej zostaną do naszego życia społecznego, gospodarczego i politycznego wniesione, a społeczna praca duchowieństwa aczkolwiek konieczna, niezależnie od powstania Katolickiego Instytutu Społecznego — będzie, pozbawiona fachowego kierownictwa, jasnych dyrektyw i współpracy, bardzo ciężką i trudną, a nie będąc instytucją nadrzędną — zespoloną i zjednoczoną, nie da tych rezultatów, jakie osiągnąć by można przy pracy zorganizowanej i planowej.

*

Praca społeczna duchowieństwa jest nie tylko możliwą, ale jest — koniecznością chwili. Musimy do rozwiązania kwestii społecznej zabrać się z wielką energią, zapałem i poświęceniem. W swoich rękach mamy bardzo silne i skuteczne środki oddziaływania. Chciejmy je wykorzystać. Pewien socjalista powiedział pod naszym adresem: „Dajcie nam wasze ambony, a zmienimy oblicze ziemi“, oczywiście stosownie do ich światopoglądu. My to również uczynić możemy. Dzisiaj wielkie szeregi ludzi, zwłaszcza z warstw robotniczych przechodzą na stronę komunistów. Szeregi te niestety zastraszająco rosną. Coraz częstsze wichrzenia, coraz ostrzejsze i śmielsze wystąpienia przeciw Bogu, Kościołowi katolickiemu, a zwłaszcza przeciw duchowieństwu. Podstawą tego stanu rzeczy są niedomagania życia społeczno-gospodarczego, niedomagania tej rozpiętości, że przeradzają się one często w głód i nędzę, nie jednostek, ale wielkich, milionowych rzesz.

Dlaczego rzesze pracujące idą do obozów wrogich i przeciwnych Kościołowi świętemu?

Przyczynę główną tego smutnego zjawiska upatruję w podwójnej nieświadomości robotnika. Raz nie zna on czym jest i do czego zaprowadzi go ugrupowanie do którego szeregów się zaciąga, oraz nie zna programu działalności społecznej Kościoła katolickiego. Mówi: Kościół trzyma z bogatymi, o nas się nie troszczy. Gdy tymczasem jak wiemy, rzeczywistość jest inna. Wprawdzie Kościół katolicki wszystkich uważa za braci i bliźnich, za równych, wszystkich chce zaprowadzić do nieba, ale szczególną troską, jak czynił to również Pan Jezus, chce otaczać tych swoich braci najbiedniejszych, najbardziej uciśnionych. A ponieważ dzisiejsze przesilenie społeczno-gospodarcze poza stanem robotniczym dotknęło również stan średni, dlatego dzisiaj Kościół szczególnie ku tym warstwom zwraca swą uwagę. Nie tylko nad stanem tym ubolewa, ale żąda, co więcej, sam wysuwa program naprawczy.

O tym ludzie nie wiedzą. Ludzie nie znają enuncjacji papieskich. Ludzie nie słyszą głosu Ojca św., dlatego idą za głosem komunizmu, który przez gardła swoich agitatorów nie tylko woła, ale krzyczy, afiszując swe hasła.

Chcąc położenie zmienić, chcąc uniemożliwić dalszy odpływ, a nawet stracony odzyskać, musimy, my kapłani, jako wysłannicy Chrystusa, ile sił starczy

[1]) Por. Civardi: Podręcznik Akcji Katol. T. II, str. 85.

---

całkiem swojsko dla ucha słowiańskiego.

Coraz częściej łączą się Polacy z rodzinami węgierskimi w małżeństwach, co przyśpiesza proces asymilacji. Niestety, kojarzą się także nierzadko związki z kalwinami, co staje się grobem nie tylko narodowości, ale i wiary. Słaby kontakt z polskim kościółkiem niezmiernie utrudnia jakieś przeciwdziałanie.

Kolonię polską w Budapeszcie można krótko scharakteryzować słowem: morituri. Starzy wymierają, młodzi uciekają do Polski lub wsiąkają w społeczeństwo węgierskie, dzieci są już właściwie zmadiaryzowane, bo myślą i modlą się w języku nie polskim, nowi z Polski nie przybywają. Gdyby nawet chcieli przybyć, to Węgrzy nie puszczą, bo mają swoich bezrobotnych. Kościółek polski coraz więcej zapełnia się Węgrami, bez których pomocy materialnej nie można by go w należytym stanie utrzymać. Niektóre witraże są ufundowane przez Węgrów, jeden przez miejscowego węgierskiego proboszcza, wszystkie mają napisy węgierskie. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej tak charakterystyczny dla polskości, niejako symbol wiary naszej i narodowości, wisi z boku na ścianie. W ołtarzu głównym króluje bardziej międzynarodowa Matka Boska Nieustającej Pomocy.

Symbolem losów kolonii polskiej w Budapeszcie jest jej duszpasterz ks. kanonik Wincenty Danek. Przybył tam w r. 1902. w pełni sił (miał wówczas 32 lata), gdy kolonia była w rozkwicie. Zapobiegliwością i staraniami doprowadził do zbudowania kościółka, ubogiej kapelanii i przytuliska. Dziś sterany pracą i wiekiem (ma 69 lat), z mocno nadwyrężonym wzrokiem, osłabionym słuchem, chorym żołądkiem, słabymi płucami, pełen zasług i ogromnego szacunku zwłaszcza w sferach społeczeństwa węgierskiego, schodzi powoli z umiłowanego posterunku. Jest jeszcze niezbędny do duszpasterzowania staruszkom, którym polski spowiednik jest konieczny. Inni już potrafią korzystać z usług węgierskich duszpasterzy. Wysiłki konsulatu i polskich Elżbietanek są zastrzykami, które będą nieco opóźniały proces asymilacyjny, ale go nie zatrzymają. Niewiele pomoże forsowane harcerstwo (ze zbiórkami w czasie, gdy w polskim kościółku suma się odprawia), jeżeli polski pacierz wyszedł z pamięci i praktyki.

Ks. Dr M. B.

poza działalnością ściśle kościelną, rozwinąć natychmiast szeroką działalność społeczną, która nie tylko, likwidując współczesne niedomagania, wyjdzie ludziom na pożytek, ale i Bogu chwały, a Kościołowi świętemu dobrych synów przysporzy.

Anonim.

Sprawy religijne

O UDZIAŁ DUCHOWIEŃSTWA W KOMISJACH SZKOLNYCH. Dn. 23 stycznia na plenarnym posiedzeniu Sejmu w dyskusji nad projektem ustawy o zespoleniu samorządu szkolnego z samorządem terytorialnym ks. pos. dr Lubelski zgłosił poprawkę, aby do powiatowych i gminnych komisyj oświatowych, których zakres działania obejmuje szkoły, przedszkola, bursy, biblioteki, ośrodki kultury wiejskiej itp. obok przedstawicieli samorządu i nauczycielstwa należał również z urzędu przedstawiciel Kościoła katolickiego, obrz. łac., delegowany przez odpowiednią Kurię Biskupią z głosem decydującym nie zaś, jak to przewiduje projekt komisji, w charakterze osoby zaproszonej przez starostę lub wójta. Ks. poseł Lubelski uzasadniał swoją poprawkę m. in. tym, że gdzie chodzi o sprawy oświatowo-wychowawcze, mające tak doniosłe znaczenie, winien być obecny przedstawiciel Kościoła, zwłaszcza że i w czasach przedwojennych we wszystkich trzech zaborach do rad i dozorów szkolnych powiatowych i gminnych należeli z urzędu przedstawiciele duchowieństwa. Księdza Lubelskiego poparł gorąco pos. Jóźwiak z Poznania. Poprawce zaś sprzeciwił się ostro referent ustawy wicemarszałek Sejmu p. Długosz, wobec czego nie poddano jej pod głosowanie. Zresztą była by ona w głosowaniu upadła, gdyż dla większości Sejmu stanowisko referenta ustawy było decydujące.

CZADECKIE. Pismem z dnia 13 stycznia br. powiadomiła Nuncjatura Apostolska w Pradze, że Stolica Apostolska powierzyła przyłączoną do Polski część diecezji nitrzańskiej w powiecie czadeckim administracji Biskupa Katowickiego. Przekazane Polsce ostatnimi umowani ziemie w Czadeckim obejmują wąski pas wzdłuż południowych granic Śląska Cieszyńskiego z obu stron Olzy. Granica idzie wzdłuż kolei Czaca—Świerczynowiec—Zwardoń w taki sposób, że gmina Świerczynowiec i tor kolejowy pozostaną w obrębie Polski. Na terenie Polsce przyznanym znajduje się około 3000 katolików oraz kilka rodzin żydowskich. Osób innego wyznania — o ile wiadomo — nie ma. Katolicy należą dotąd do parafii Czerne i Skalite. Kościoły parafialne znajdują się po stronie słowackiej. Władze polskie pozwalają parafianom na spełnianie obowiązków religijnych w parafialnych kościołach i nie stawiają przeszkód duszpasterskich proboszczom. — W Świerczynowcu kończy się budowa filialnego kościółka, który będzie mógł służyć w przyszłości jako kościół parafialny. Szkoły polskie na terytorium polskim już działają.

GERMANIZACJA PRZEZ KOŚCIÓŁ. — „Polak w Niemczech" z goryczą pisze o usuwaniu języka polskiego z kościołów katolickich i w ogóle z życia religijnego na Śląsku Opolskim. Dzieje się to pod naciskiem różnych władz niemieckich wbrew wymaganiom ludu polskiego i podstawowym zasadom Kościoła katolickiego. Nader liczne są wypadki kasowania nabożeństw polskich w parafiach, zamieszkałych przez Polaków, kasowanie kazań polskich, kasowanie godzinek, rorat, oraz niedopuszczenie do tradycyjnych nabożeństw polskich przed kapliczkami Świętych. ...Tu dochodzimy do zagadnienia krzyżów polskich i Bożych Mąk, które rozsiane setkami po drogach i polach, stawiane przez pobożność ludu polskiego, głosiły każdemu, jaki charakter ma ta ziemia, i czyje nad nią spoczywa błogosławieństwo. Krzyże te, widomy znak polskości Śląska Opolskiego, są usuwane, zmieniane są na nich napisy. Podobnie często zdarza się nieudzielanie ślubów w języku polskim — choć młoda para tego zażądała — jak również niedopuszczanie języka polskiego w pogrzebach — wbrew życzeniu rodziny. A ileż to modlitewników polskich nauczyciele niemieccy kazali dzieciom zabrać z domu do szkoły, gdzie się je pali. „Lud polski w Niemczech jest religijny — kończy „P. w N." — a przywiązanie swoje do Kościoła katolickiego udowodnił nieraz — udowadnia je całym swoim życiem według nakazów Wiary i Ojców. Lud polski w Niemczech wierzy w Boga i wiernie służy Kościołowi katolickiemu. Ale w innym języku niż polskim do Boga modlić się nie umie"... A my dodamy: I słusznie nie chce.

PRAWOSŁAWNI NA ZAKARPACIU. Datują się od r. 1910. Powody przejścia unitów na prawosławie te same, co i w Małopolsce Wschodniej oraz na Łemkowszczyźnie, tzn. polityczne. W r. 1910 było ich 3.600 dusz, w r. 1921 — 73.097, w r. 1930 — 145.586, obecnie zaś jest ponad 160.000 prawosławnych. Parafii mają 210 (z tego 12 na Słowaczyźnie). Męskich klasztorów posiadają trzy, żeńskie dwa. W jednym z żeńskich klasztorów jest ponad sto zakonnic. Hierarchicznie prawosławni na Zakarpaciu zależni są od metropolii serbskiej („Dobryj Pastyr").

POCZĄTEK MASOWYCH NAWRÓCEŃ. Wik. Ap. Yenchowfu (prow. Szan-tong) — od mniej więcej 6 miesięcy zaznacza się w prowincji Szan-tong pewien ruch w kierunku masowych nawróceń: około 60 tysięcy Chińczyków udało się do misji katolickiej z prośbą o podanie im prawd wiary katolickiej. Pierwsza grupa, dobrze przygotowana, otrzymała chrzest św. w maju z. r. w Yyen-chow-fu, grupa ta składała się z około 100 osób. Ponadto przybywa codziennie do miasta jakie 1000 katechumenów na naukę religii katolickiej. Nauka odbywa się w warunkach bardzo korzystnych, Chińczycy szybko pojmują prawdy wiary, tym bardziej, iż między nimi nie brak osób zdolniejszych i z wyższych sfer pochodzących. Także w innych okolicach Wik. Ap. z Yen-chow-fou dają się zauważyć początki masowego nawracania na wiarę katolicką. Tak np. w jednej stacji misyjnej przygotowuje się w tej chwili około 20.000 osób do przyjęcia chrztu św. Oby Bóg Swą łaską sprawił, by w innych także prowincjach Chin podobny ruch rychło powstał. — *(„Róża duchowna")*.

Nadesłano do Redakcji

Ks. Walenty Urmanowicz, dr teol. i lic. filoz.: *Zasady filozofii chrześcijańskiej*. Nakładem Arch. Instytutu Akcji Katolickiej w Wilnie. 1938. Str. 177 dużego formatu.

Jest to cykl wykładów, jakie autor przeprowadził w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej w Wilnie. Omawia: pojęcie filozofii chrześcijańskiej, historię filozofii, stosunek do innych rodzajów wiedzy, podział,

oraz nieco obszerniej logikę, kosmologię i psychologię. — Wykład jasny, układ przejrzysty.

Ida Kopecka: Jeśli kto pragnie... Rozmyślania eucharystyczne. Wydawnictwo „Salvator" Mikołów Śl. Str. 189. Cena brosz. 1.60, opr. 3 zł.

Ks. dr Antoni Pawlowski — Dr K. M. Morawski: Konferencje misyjne. Poznań 1938. Nakładem Rady Krajowej P. D. R. W. Str. 61.

Treść: Obowiązek misyjny istotnym przejawem żywotności Kościoła. — Cześć Maryi a sprawa misyjna. — Eucharystia ogniskiem zapału misyjnego. — Obowiązek misyjny w świetle głównych prawd wiary. — Maria Paulina Jaricot.

Sac. Aloisius Moretti: Caeremoniale iuxta ritum romanum seu de sacris functionibus episcopo celebrante, assistente, absente. Vol. IV. De Sacramentis et de Sacramentalibus. Casa Editrice Marietti. Torino 1939. pag. XX—640. — L. 40.

W służbie Ojczyzny i Kościoła. Księga pamiątkowa dla uczczenia pracy duszpasterskiej księdza (!) seniora Feliksa Gloeha, naczelnego kapelana ewang.-augsburg. W. P. Warszawa 1938. Str. 249.

Ks. Marian Morawski T. J.: Wieczory nad Lemanem. Wydanie dziewiąte. Warszawa 1938. Wydawnictwo XX. Jezuitów. Str. 286.

Znakomite to dzieło wydano w formie niezmienionej, dodano tylko obszerniejsze „domówienie" ks. Jakuba Overmans'a T. J.

Uchwały I. Polskiego Synodu Plenarnego. Poznań 1938. Naczelny Instytut Akcji Katolickiej. Cena 40 gr.

Wydawnictwo potrzebne, zwłaszcza obecnie w roku realizacji uchwał soborowych. Do „Uchwał" dołączono orędzie Episkopatu. Wydanie zgrabne.

O. Wiktor Biegus O. F. M.: Dyrektor w Trzecim Zakonie. Kraków 1938. Nakładem Rady Głównej Trzeciego Zakonu św. Franciszka w Polsce. Str. 16 dużego formatu.

Rajmund Wensierski: Poznanie i wykonanie uchwał I. Polskiego Synodu Plenarnego. Wykład na temat nowego hasła programowego A. K. Poznań 1938. N. I. A. K. Str. 8 dużego formatu. Cena 10 gr.

Ks. Dr A. Szymański: Katolicka myśl społeczna w uchwałach synodu. Poznań 1938. N. I. A. K. Str. 10 dużego formatu. Cena 50 gr.

Ks. Dr Władysław Padacz: Prawno-organizacyjne zagadnienia A. K. w świetle uchwał synodu. Poznań 1938. N. I. A. K. Str. 21 dużego formatu. Cena 60 gr.

Wśród książek

Godzina Święta pod przewodnictwem kapłana ze ścisłym współudziałem wiernych. Drukarnia Tow. św. Pawła. Częstochowa 1938. Str. 37 (małego formatu). Cena 20 gr.

Wspólna adoracja Najśw. Sakramentu. Drukarnia Loretańska. Warszawa 1938. Str. 40 (małego formatu). Cena 20 gr.

Komunia św. dobrego dziecka. Nakładem Sióstr Loretanek. Warszawa. Str. 36 (miniaturowego formatu). Cena 10 gr.

Dwie pierwsze broszurki powstały pod wpływem potrzeby podręcznika do adoracji Najśw. Sakramentu dla ludu wiejskiego. Odpowiadają one swemu przeznaczeniu (treść ujęta w obrazy biblijne, dopuszczenie ludu do wypowiadania swoich uczuć w sposób nie banalny, odpowiednie pieśni).

Trzecia broszurka to przygotowanie i dziękczynienie z okazji Komunii św. dzieci w formie recytacji wspólnej z przewodnikiem. Rzecz bardzo popularna i praktyczna. *X.*

Eugenia Kobylińska: Rysiek z Belmontu. Powieść dla młodzieży. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 334.

Rzecz zajmująca, o tendencji szlachetnej. Przypomina treścią harcerską powieść J. Meissnera. Pewne szczegóły rażą: pokpiwanie z policji, „żart" (nieskarcony przez autorkę) jednej z bohaterek powieści: wyjadła konfitury z pączka, a resztę założyła psu na ogon jako ozdobę. Mimo to książka godna polecenia do bibliotek dla młodzieży. *X. F. B.*

Poszwa Alojzy Ks. dr: Ku Nowemu Ustrojowi. Płock 1938, D. I. A. K. Str. 49.

Broszura znanego Autora licznych publikacyj z terenu zagadnień prawno-moralnych omawia tym razem: Potrzebę i katolickie podstawy nowego ustroju społecznego. Językiem prostym, lecz przekonywującym Autor dowodzi konieczności przebudowy ustroju społecznego w oparciu o zasady wypływające z prawd wiary chrześcijańskiej, a ujęte głównie w encyklikach i różnych pismach, czy wypowiedziach papieskich. W ograniczeniu wywodów do zagadnień gospodarczych tkwi jednak niestety pewna jednostronność wykładu, nieobejmującego, choćby w syntetycznym skrócie, całości zagadnienia. Niektóre przykłady mogą się wydać anachronizmem przy dzisiejszym tempie życia. Autor rozprawia się zwycięsko z wrogami zasad chrześcijańskich, które w odniesieniu do postawionego zagadnienia ściśle precyzuje. Wielką rolę w nowym przyszłym ustroju Autor przypisuje warstwie tzw. średniej, która ma być źródłem wielkich poczynań ożywczych.

Realizacji nowego ustroju ma dokonać Akcja Katolicka (?), od jej więc wysiłków zależy przyszłość społeczeństwa.

Broszura jest niestety trochę zbyt teoretyczna, brak jej konkretnych ram, rysów i ściśle sprecyzowanych metod postępowania. Mimo to stanowić może pożyteczny materiał do pogadanek w organizacjach Akcji Katolickiej. *Dr Adam Przyboś.*

Dr Ludwik Posadzy: Poglądy pedagogiczne Adama Mickiewicza. Poznań, Księgarnia św. Wojciecha. Str. 383.

Autor przedstawia poglądy A. Mickiewicza: na rodzinę jako instytucję wychowawczą, wychowanie w ogólności, o władzach duszy i psychologia człowieka, cztery okresy życia ludzkiego, rozwój osobowości w człowieku, charakter narodu polskiego, cudzoziemczyzna w wychowaniu, ideał pedagogiczny, studia uniwersyteckie, wychowanie ludu, wychowanie towarzyskie i obywatelskie, dydaktyka i metodyka Mickiewicza jako profesora, Mickiewicz jako wychowawca własnych dzieci, stanowisko poety w dziejach wychowania narodowego.

Z sumiennej i zajmującej pracy dr Posadzego dowiadujemy się, iż celem poglądów pedagogicznych Mickiewicza był: człowiek dzielny; podstawą wychowania: chrześcijańskie zasady i górny ideał narodowy. Autor zajmuje wobec poglądów pedagogicznych poety postawę wielbiciela i egzegety, rzadko tylko krytyka i sędziego, bo — jak sam powiada — „myśli Mickiewicza mają to do siebie, że wypowiedziane z wielką prostotą narzucają się czytelnikowi tak oczywiście, jakby się same przez się rozumiały". *X. F. B.*

Wiadomości diecezjalne

Archid. warszawska.

Mianowani: Ks. Aleksander Kobyliński, prałat-dziekan Kapituły Kolegiaty Łowickiej, pralatem-prepozytem tejże Kapituły; ks. Jan Niemira, prałat-archidiakon Kapituły Kolegiaty Łowickiej, prałatem-dziekanem tejże Kapituły; ks. Jan Podbielski, kanonik Kapituły Kolegiaty Łowickiej, prałatem-archidiakonem tejże Kapituły; ks. Jan Kawiński, adm. par. Kolegiaty w Łowiczu, kanonikiem Kapituły Kolegiaty Łowickiej; ks. Zygmunt Sajna, L. Ś. T., wik. par. św. Jana w Warszawie, dziekanem i adm. par. w Górze Kalwarii; ks. Piotr Mika, C. Mar., wik. par. Bielany; ks. Czesław Jakubiec, Dr Ś. T., wik. par. Zbawiciela w Warszawie.

Przeniesieni: Ks. Edward Kawiński, adm. par. Góra Kalwaria, na adm. par. Kolegiaty w Łowiczu; ks. Bolesław Kaczmarski, wik. par. Żyrardów, na wik. par. św. Barbary w Warszawie; ks. Stanisław Gromulski, wik. par. Okuniew, na wik. par. Żyrardów; ks. Ferdynand Schönwelder, wik. par. Michałowice, na wik. par. Okuniew; ks. Wacław Szelenbaum, L. P. K., wik. par. Zbawiciela, na wik. par. Wszystkich Świętych w Warszawie.

Zwolnieni: ks. Edward Kawiński, ze stanowiska dziekana dekanatu Górno-kalwaryjskiego; ks. Kazimierz Oksiutowicz, C. Mar., z wik. par. Bielany.

Zmarli: ks. Władysław Kozłowski, M. Ś. T., kapelan Zakł. SS. Magdalenek w Warszawie, w wieku 31, kapłaństwa 5 lat. — Ks. Antoni Dzikowski, emeryt, odzn. przyw. rok. i mant., w wieku 79, kapłaństwa 56. — Ks. Józef Matyjek, par. Czerniewice, w wieku 46, kapłaństwa 21 lat. R. i. p.!

Elter E. Ks.: Religia i jej nakazy. Konferencje rekolekcyjne dla inteligentnych mężczyzn 1.40
Fey Klara M.: Rozmyślania o Męce Pana Jezusa 3.80
Frankl St. Ks.: Chrystus cierpiący —.30
Geppert I. Ks.: Umarł i pogrzebion, szkic rozważań wielkopostnych 1.50
Gheon H.: Droga Krzyżowa 1.—
Grabowski J. Ks.: Śladami Króla Boleści. Kazania pasyjne dla ludu 1.30
— Chrystus w duszy dziecka. Nauki rekolekcyjne dla młodzieży szkolnej 3.30
Haduch H. Ks.: O zasadę życia. Nauki rekolekcyjne 3.20
Hopek St. Ks.: Nazarejczyk. Sześć obrazów scenicznych na czas Wielkopostny 1.50
Hansen R. Ks.: Pięć kazań poprzedzających misje parafialne — 80
Hlebowicz H. Ks. Dr: Rozmowy Mistrza z Nazaretu. Rekolekcje 1.50
Honnay G. Ks.: Praktyczne zasady kierowania duszami. Przewodnik dla spowiedników 5.50
Hurter H. O. T. J.: Szkice rekolekcyjne 4.—
Hynek R. W. Dr: Święty całun z Turynu. Wyd. II rozszerzone 3.50
Jachimowski T. Ks. Dr: Bądź wola Twoja. Rozważania pasyjne 2.—
Jaworski J. Ks.: Kazania pasyjne z Wielkopiątkowym, Wielkanocnym i homilia na Poniedziałek Wielk. 2.—
Jeden dzień skupienia miesięcznego —.50
Jougan A. Ks. Dr: Kazania rekolekcyjne i pasyjne 2.40
Józefowicz F. Ks.: Nauki pasyjne 1.50
Kaczmarczyk J. Ks.: Męka Jezusa Chrystusa 4.—
Kajsiewicz Ks.: Rozmyślania o Męce Pańskiej 2.50
Kalinka W. Ks.: Na Golgotę 1.50
— Rozmyślania o Męce Pańskiej 2.—
Klemens K. Ks.: O miłości Ukrzyżowanego Zbawiciela. 2 t. 5.—
Klepacz M. Ks. Dr: Wartości życiowe religii. Konferencje radiowe 2.50
Kłos J. K.: Dwie ofiary. Kazania pasyjne 3.—
— Pan Jezus przed sądami ludzkimi. 6 kazań pasyjnych z dodatkiem kazania na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego 2.50
Kmiecik J. Ks.: Kazania wielkopostne. 3 serie 5.—
Kornobis J. Ks. Dr: „Pokutę czyńcie“ — Rekolekcje wielkopostne dla ludu 4.50
— Święte owoce Krzyża. Kazania pasyjne dla ludu 1.50
Kowalski K. Ks. Dr: Kazania pasyjne 2.50
— Nauki rekolekcyjne o Akcji Katolickiej 2.50
Król E. Ks.: Ofiara krzyżowa według Apostoła Narodów 6.—
Kubkowski J. Ks.: Pójdźcie osobno. Rekolekcje zamknięte dla młodzieży męskiej pozaszkolnej 2.—
Kuchnicki J. Ks.: Na szczyty szczęścia i doskonałości. Myśli i refleksje rekolekcyjne 3.—
Kuzak J. Ks.: Kazania pasyjne 2.20
Kwiatkowski Fr. Ks. T. J.: Kazania Pasyjne. 1. Od Wiecznika do Golgoty. 2. Siedem słów Pańskich. 3. Kazania na Wielkanoc. (Nowość!) 3.50
Lechowski Jan Ks.: Droga krzyżowa — sześć nauk dla młodzieży 1.—
Liguori A. Św.: O Męce Pana Jezusa 2.50
— Rozważania o cierpiącym Zbawicielu —.30
— Rozmyślania rekolekcyjne i prawdy wieczne 1.—
— Uwagi o Męce P. Jezusa dla dusz pobożnych 2.50
M. K.: Krótkie rozważania o Stacjach Drogi Krzyżowej dla dusz wewnętrznych —.40
Macko A. Ks. Dr: Młodzieńcze wstań. Konferencje wielkopostne 1.50
Mączka Cz. O.: O zorientowanie się w życiu. Nauki rekolekcyjne 5.—
Majewski A. Ks.: Miłość współczująca czyli nabożeństwo do Przenajśw. Ran Zbawiciela —.40
— Spowiedź źródłem radości —.60

Majewski W. Ks. Dr: Higiena i etyka postu w świetle wiary 2.—
— Post ze stanowiska tradycji kościelnej 1.50
Marchewka St. Ks.: Konferencje i kazania misyjne i rekolekcyjne. Praktyczny podręcznik dla księży parafialnych i rekolekcjonistów 5.—
Masny M. J. Ks.: Nabożeństwo do Męki Pańskiej 1.30
Montesanto K. O.: Beata solitudo, czyli rekolekcje dla rodzin zakonnych i kapłanów 4.—
Mrowiński W. Ks.: Krótkie rozmyślania o Męce Pańskiej z przykładami —.80
Musiał K. Ks.: Powrót do Boga czyli kazania rekolekcyjne 3.50
Musiał K. Ks.: W wiośnie życia. Nauki rekolekcyjne młodzieży szkół powszechnych 4.—
Mut. D. W.: Pójdźmy drogą Krzyża 1.30
Niezgoda P. Ks.: Droga życia. Rozważania wielkopostne 3.—
Pabis J. Ks.: Wstanę i pójdę do Ojca mego. Nauki rekolekcyjne dla młodzieży męskiej na tle przypowieści o synu marnotrawnym 2.50
Pawellek P. Ks.: Chrystus z nami. O Męce Pańskiej 1.—
Pawłowski A. Ks.: Król Boleści. Nauki o Męce Pańskiej 6.—
Perroy: Kalwaria 3.—
Pilarski M.: Baczność młodzieńcze —.30
Pilch Z. Ks. Dr: Odrzucenie Mesjasza jako następstwo grzechów narodu żydowskiego. Cykl kazań 1.—
Plus R. T. J.: Szaleństwo Krzyża 2.20
Puchalski F. Ks. Dr: Kazania pasyjne 1.20
Rachunek sumienia dla inteligencji —.50
Rękas M. Ks.: Rekolekcje chorych. Cz. I II 1.80
Riedl K. Ks.: Czytania o Męce Pańskiej —.60
Rogoż A. Ks.: W cieniu ołtarza. Materiały rekolekcyjne 1.50
— Praca rekolekcjonisty na rekolekcjach zamkniętych —.30
— Bądź mężem. Nauki rekolekcyjne dla młodzieży pozaszkolnej męskiej 2.—
— Dzieweczko wstań! Nauki rekolekcyjne dla pozaszkolnej młodzieży żeńskiej. Wyd. II 1.80
— Nauki rekolekcyjne dla pozaszkolnej młodzieży męskiej 1.—
Rozmyślania przygotowawcze przed Świętami Wielkanocnymi, do użytku dusz pobożnych i zgromadzeń zakonnych 1.—
Rydz R.: Golgota czyli Męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Misterium w 10 odsłonach 1.—
Schrijvers O. J.: Orędzie Jezusa do swego kapłana (myśli rekolekcyjne) 1.30
Smolka J. Ks.: Królewski Znak. Krzyż święty w życiu współczesnego człowieka 2.50
Sobalkowski Szczepan Ks. Dr: Głos z krzyża. Cykl kazań pasyjnych na temat „Siedmiu słów“ Zbawiciela 1.50
Syski A. Ks.: Alter Christus. Konferencje duchowne 5.—
Świderski L. Ks. Dr: Rekolekcje i misje. Zarys metody —.60
Tarnkowski J. Ks.: Konferencje pasyjne 1.80
Teodorowicz J. Ks. Arcyb.: Kuszenie Chrystusa. Wielkopostne konferencje radiowe 1.50
Tóth T.: Chrystus w cierpieniu i chwale 6.50
Turbak P. Ks.: Triumf Krzyża. Dramat religijny w 6 odsłonach —.80
Ugoccioni R.: Hosanna! Ukrzyżuj! Chłopcy Jerozolimscy w Męce Pańskiej. (Sceny dramatyczne w 4 odsł.) 1.—
Wiązanka Mirry. Rozmyślania na cześć Przen. Męki Zbawiciela i ćwiczenia duchowne 2.—
Weryński H. Ks.: Testament Zbawiciela. Kazania pasyjne 2.—
Wielki Tydzień. Przewodnik obrzędów i modlitw wielkotygodniowych. Wyd. II —.70
Wróblewski A. Ks.: Godzina Boża dla pań —.80
Zatłokiewicz K. Ks. T. J.: Kazania o Męce P. Jezusa 2.50
Zbroja Fr. Ks. Dr: Nauki rekolekcyjne dla młodzieży szkolnej 2.50

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:

Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.

Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redaktor: Ks. Władysław Pilin.

Z Druk. Tow. „Bibl. Religijna" — Lwów, Zygmuntowska 4.